



Mag. St. Dr.

1659

I

Bernstein



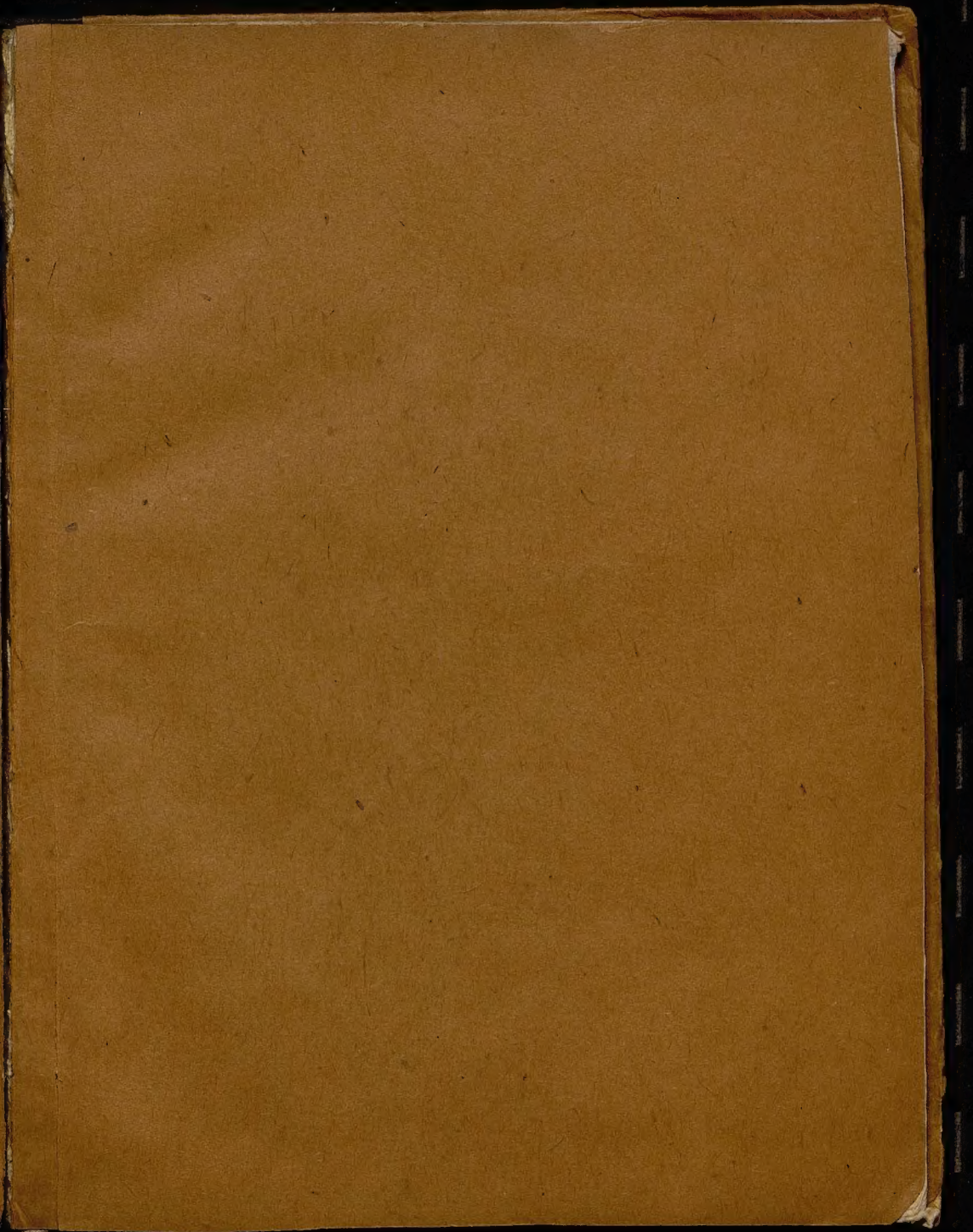
Z KSIĘGOZBIORU  
IGNACEGO BERNSTEINA

w Warszawie.

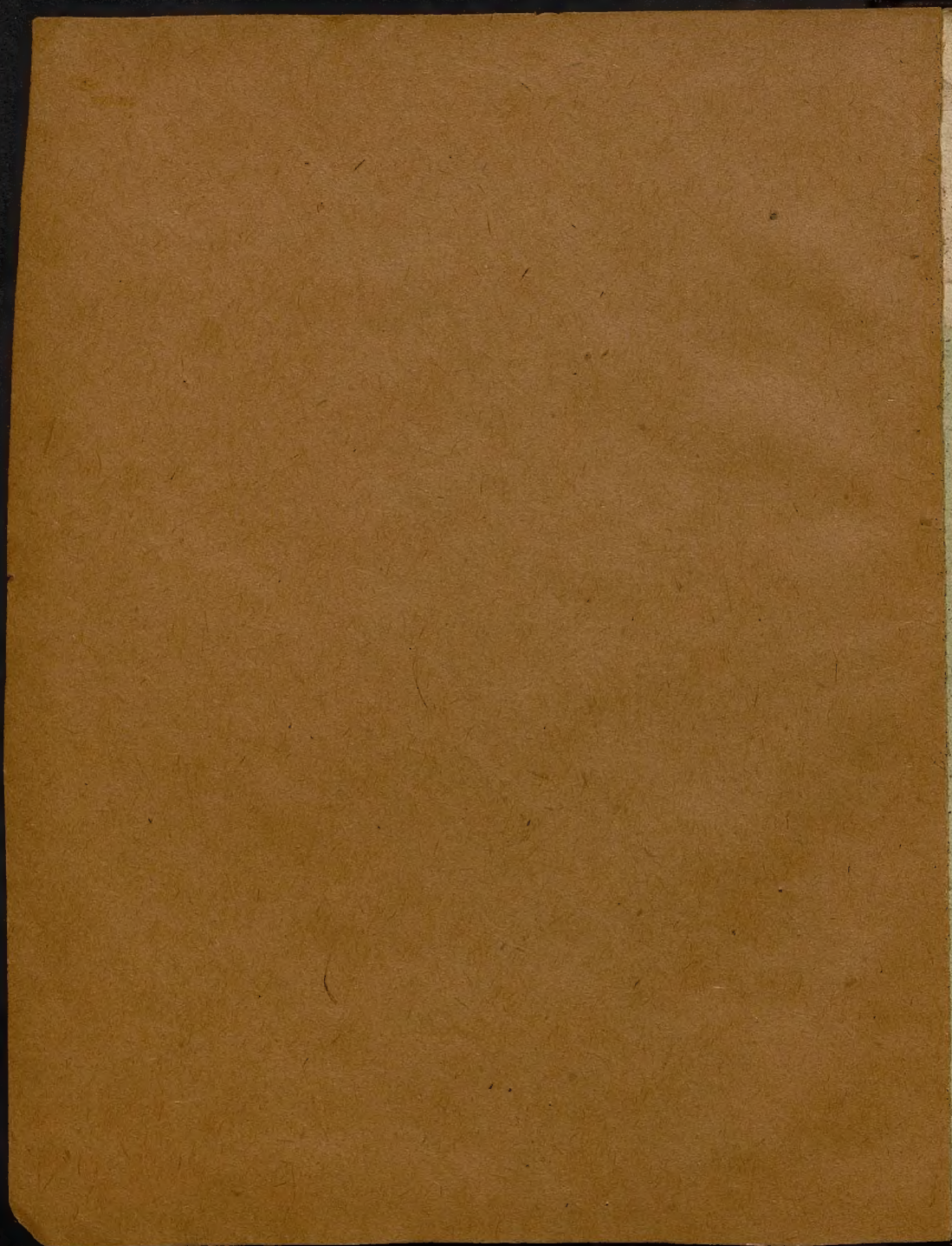
N<sup>o</sup> 1659.

Mag. St. Dr.











PRZYSŁOWIA  
MOW POTOCZNYCH.

ALBO PRZESTROGI.

Obyczajów, Rádne, Woienne,

Ná fawor Polskiego ięzyká.

Ku głębokicy wvadze, Czytelniká poważnego.

Ná widok podáne.

T R Z E Z

WIERNEGO OYCZYZNIE

A N O N Y M A.

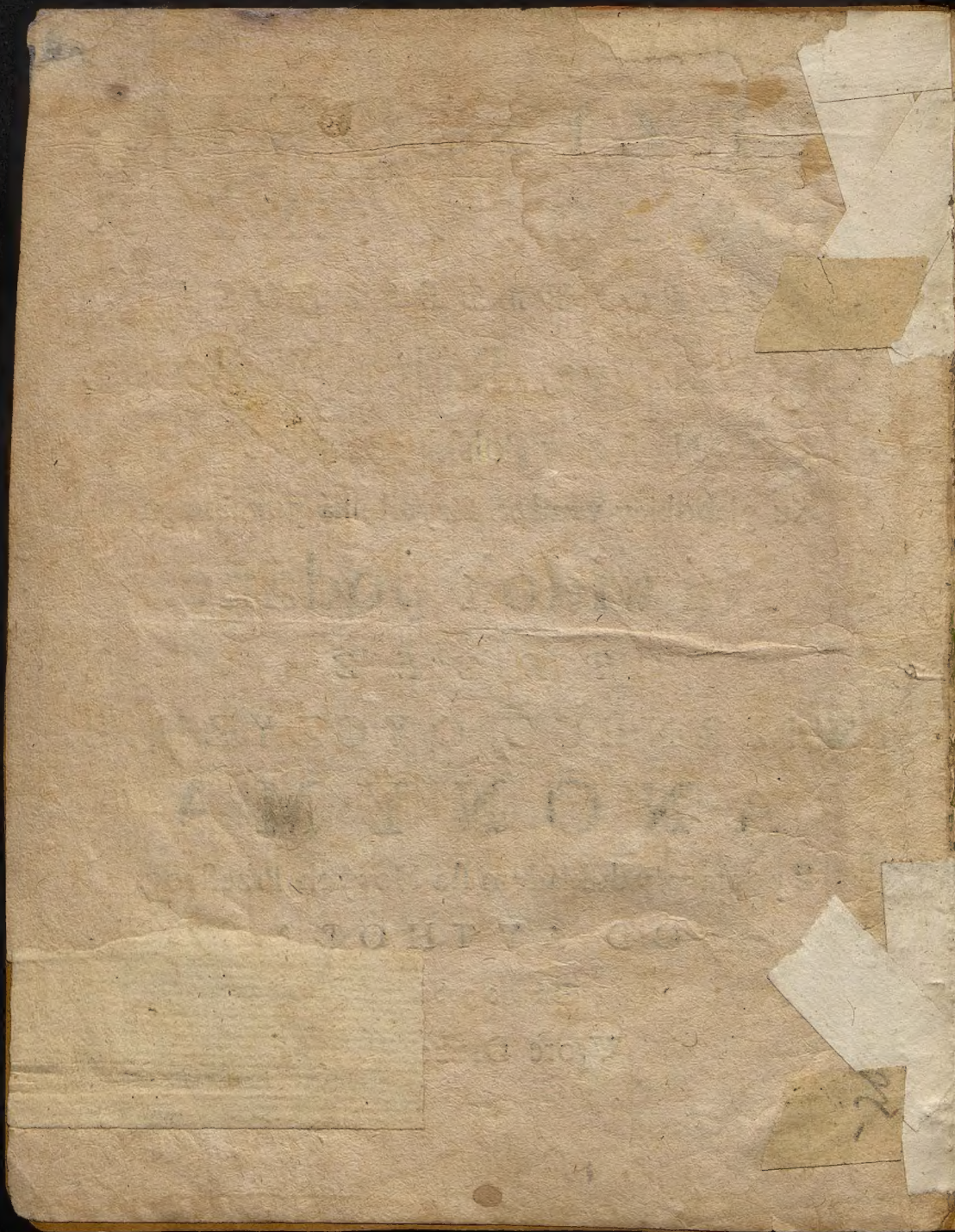
Zpopráwa, y dokładem stá Nowych Przestrog.

O D A V T H O R A

Świeżo podánych

Wtore Drukowanie.









# PRZYSŁOWIA MOW POTOCZNYCH. ALBO PRZESTROGI.

Obyczajowve, Rádne, Woienne,  
P R Z E D M O W A.

**N**IE Greczynowie, albo Lácinnicy tylko, szczyć się mogą ięzyk swój ozdobić, dotożył dośc dostatku, słow, y wyboru, swoją ięzykowi Polskiemu wymow, że lubo smáčno plynacey mowy nárabić chce kto przestrońnośc, lubo domniemanych sensow, albo składow zázyma węzłowatości, dośc nie ubogo wszytkiemu sprościć może, tak wybornie, albo podło rzeczom wygadzać, iáko kto popracować w Polsczyźnie, albo opuśczonej wymowy odbić co vsituie. Nie żaden tedy ięzyk Polskiego niedostatek, ále mowcow niewsiutuiaca sprawuie niedbatość, kiedy więc w potocznych rozmowách wyzebránemi w Lácinnikow słowami nádstawia ( rzкомо ) Polskiego ięzyka niedola, albo názwisk wáściwość Lácinnym pokrywá mianowaniem, swoię wym



raczey odkrywáiac w wyrażeniu rzeczy nie pochopność,  
a niżeli iáka rozmowie Polskiej dodaíac okrasę. Bez po-  
chlebstwa cenę wáżac, y wgłębsza się rzeczy uwagę wpuści-  
wszy, prędzey Lácinnikowi nie dostárczy wyktádu, niżeli  
się Polakowi wskápi co wymowy. Ze wiele nie wspomnię, bár-  
dzo się Lácinnicy v Greczynow zádłużyli, rożnych w poto-  
czney rozmowie názáciagáwszy słow, gdy z Grecká mienia  
Monarchia, Aristocratia, Democratia, Tyran-  
nis, Geographia, Géometria, Arithmetica, E-  
cho; Nuż budownice Názwiská, Ichnographia,  
Orthographia, Scenographia, y inśnych czy máto;  
w czym niech się Polak stawi, gdy właścíwa záśszyca się Pol-  
szczyzna, zowíac Iednowládztwo, Moznorzady ( álbo Mo-  
znorzadztwo, ) Gminowládztwo, Práwotómstwo, Kráio-  
pisárstwo, Miernictwo, Ráchmistrzstwo, Odgłos, Zaktád  
( budynku ) sktád, wysta wá, y inśne wśsytkie ( że pomínę ) by-  
naytrudnieysze Polityczne, Grámmátyczne, Práwne, Phi-  
lozophiczne wyrázy, álbo terminy, którym dość dostátecznie  
Polšczyzná dogadza. Owe záś subtelnieysze Lácínskiej  
Philozophiey Entitates, Quidditates, iáko sa wywrotno  
Lácínskie, ták z sáмого tylko w stuchánia się w przykrości  
swey nie mierżione vśsom zostáły; tymże kśstatem Polskie  
niektóre ostucháłyby się słowá, gdyby ich gęsta o rzeczách  
zpowśednitá rozmowá. Nie czynń tedy krzywdy niemożny  
Polaku Polskiej wymowie, nie podchlebuy ták bárdzo  
mnie-



mniemanej obfitości obcego języka, dbyś co wstawiał two-  
iej Polszczyźnie, którać tak bogato do wymowy dostarczy,  
iako sam pochojno uśiłowac zechceś, albo opuścisz. Oto  
masz te PRZYSŁOWIA na przystugę Polskiego języka  
wypisane, Polska własnością brzmiace, uwaga głębokie,  
wniewielu kartach iako w małej bryle funt dobrego złota,  
nie otowiu okazałe wielkością Cetnary, poznaś z tad, że  
większa ochyde, niż ozdobe Polska wymowa bierze, gdy ia  
gestymi Łacińskiej mowy natykaię więc słowami; a niżeli  
kiedyby się swa własna udawata Polskich słow wspaniato-  
ścią. Weś ieno troche namysłu przed się (nieznaiacy do-  
bratwego Polaku) a poradź się z uwaga, nie tyloc nie do-  
starczy, ale zbywać nad to będzie słow Polskich y  
wyboru.    Badź taśkaw, a nie mierzi się ta  
praca moia, proszę.





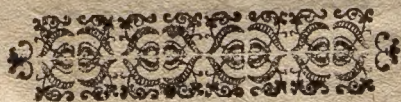
## DO CZYTELNIKA.

**Z** Da się iż nie według porządku zączętych Máteryi te PRZYSŁOWIA tu y owdzie, po kárkách rostrzaśnione. Nie pytaý się czemu? gdyż mi się ták zdało; iednąk nie bez twego CZYTELNIKV pożytku; często szukay, często czytaý, y wważay, sam się domyślisz, á potym przyznasz, Czemu. Nie dorywczemu, ále poważnemu, tá moiá praca służy czytaniu.

Będziesz tu sobie Czytelniku stánowił troie tłumá-czenie w Rozumieniu według Litery ábo słowá, w Rozumieniu według Publiki, (ábo Polityki,) náostátek w Rozumieniu według Obyczáiu, to iest Obyczáiove, które Lácinnicy názýváiá *sensum Literalem, sensum Politicum, sensum Moralem.*

*Nie každemu pochopno do Láciny, zámiera y Polšczyzná  
nie ubogi skarb dobrego rozumu.*

Acz Lácinniku y ty nie nátaiesz.



PRZY-





# PRZYSŁOWIA

## MOW POTOCZNYCH.

### ALBO PRZESTROGI.

### Obyczajowve, Rádne Woienne.

**I**Est który kstałtem prożnuia-  
cego, naywiecey spráwnie.  
Iest który ná kstałt czyniacego,  
wybornie prożnuie.

Iednym praca, drugim cnota,  
wielom szczęście dáie.

Szczęśliwsza Pánu zgrzeszyć, ni-  
żeli vbogiemu dobrze uczy-  
nić, Páńskie błedy każdy o-  
mawia, vbogiego cnote rza-  
dko kto widzi.

Ktoż kiedy poganił Páná? Ne-  
ro, będąc w złościach nay-  
sprośnieyszy, naywiecey po-  
chlebnych náydował pochwal-  
cow, co go naybárdziej ze-  
psowało: mówi Cornelius  
Tacitus: Nero postquā  
cuncta scelerum pro e-  
gregijs accipi videt, ex-

turbat vxorem Octaviā,  
sterilem dictans: &c. &c.

Sámiż Poddáni złości Páná wy-  
ucza, ieden przed drugim u-  
biegáiac, ieden ná drugiego  
wsadzáiac, miásto prawdy,  
nárabiaáiac pochlebstwem;  
nie Pan tedy, ále sami sobie  
zli.

Zá kim niewinność chodzi, iák  
we stu koni iędzi.

Szczęście do Páná, wydzie zá  
naywieksza cnote.

Nie wprzod Niebo, ále wprzod  
idzie zasługá.

Zepsowanie predko, napráwá  
nierychto sie wiedzie.

Wielkie rzeczy, nie mówiac,  
nalepiey sie mowia.

Naylepiey o Bogu mowi, kto  
podzi-



podziwieniem dokłada.  
O Bogu bezpieczniejsza wierzyć,  
niżeli się badać.  
Wszystko niechcącemu trudno.  
Kto nie umie, niemoże, przy-  
czyną za pąsem.  
Kowal fortuny nie kuie, sobie  
ia kto chce zbuduje.  
Złemu Sermierzowi, ledą co  
zawadzi.  
Goracy pomieśa, nie pomoże.  
Siła rzeczy na czas dobre, sku-  
tkiem nader źle wychodzą.  
Lepiej iedno dobre opuścić, by-  
le wchodzić za tym dziesią-  
ciu złego.  
Medrek przecie coś widzi, lubo  
nic nie widzi,  
Zniczego nic nie będzie.  
Wzgardzenie Osoby, dobre  
sprawy bywają w pogardzie.  
Dwa razy czyni, kto zochota.  
Wiele umie, kto nie umie nąd  
potrzeba.  
Nie kto siła umie, ale kto co  
potrzebna dość madry.  
Zięgi biegłości dodaia, ale roz-  
sadek madrość większa spra-  
wuje nąd wielką Łacine.

Historya iednak Mátka iest  
dobrego rozumu, co czytać  
iak domowa tak obca potrze-  
bna, a starych mianowicie  
Pisarzow, Liwiusza, Sallusti-  
usza, Iuliusza Cesarza, Curti-  
usza, Cominausza, przytym  
Strade. Tudzież naszego Cro-  
merá, Długosza, Orzechoskie-  
go, y innych nowszych, Fredra,  
Piasieckiego, Sulikowskiego, Pe-  
tricego, na krótopisarskich  
kartach znać się przytym po-  
trzebą. Dla tegoć pono po-  
wstały teraz niektóre dowci-  
py, które według conceptow  
bardziey niż według Pol-  
skiej natury, rzeczy Polskie  
wrażać, mieśaća bardziey,  
a niżeli radzą, że w obcych  
zakochawszy się dzieciach, y  
przywodzić przykłady; Oy-  
czyste (z których się sprawnie  
domowa wiadomość) albo w nie-  
znajomości, albo w pomieću maia.  
Piękniejszy Liwiusz ale nam potrze-  
bniejszy Cromer, lubo Długosz, sub-  
telniejszy Tacit, ale bardziey  
do rzeczy Polskiej służący

Orze-



Orzechowski, mownieyszy Strada, lecz w domowych sprawach, y przygodach, bierzemy Polakom oczy otwierający, ktośkolwiek jest z Domowych Pisarzow. Wspániałe dzieła Iuliusow, Alexandrow, Scipionow, miłsa przecie domowe słuchać waleczności, y zwycięstw, Krzywoustow, Batorych, Władysławow, chwalne przysługi, y miłość ku Oyczyźnie Brutusow, Fabiusow, Catonow, ale bierzemy nas wzruszając do Cnoty, nie mniej zacne domowe sprawy Zbyszkow Oleśnickich, Tarnowskich, (że wiele takich pomine) Zamojskich.

Nie chwytay sie rzeczy dla racyi subtelnych, y owsem rzecz dobra nie potrzebuie subtelności, bo ia każdy bez dowodu widzi, złe zaś rzeczy subtelnieyszych dowodow, y wiele racyi potrzebuia, ale mowić sie o nich może, iako o niektórych robotach, które subtelne a niemocne.

Martwy dyskurs, bez skutku.

Przykrzeysze lekarstwo cząsem, niż choroba.

Prostak o rzeczach baie, mądry mowi.

Pieknie baie.

Niedowiarsztwowiernego zepsuie.

Zaden tam nie rzadzi, gdzie wszyscy rzadza.

Nie wskrzesi racya zguby.

Wymowka zwiatrem wlatuie, szkoda tym czasem dokuczy.

Racya nie idzie w miesek.

Racya rozum wlagodzi, ale nie polata szkody.

Wazyc trzeba rzeczy, nie zporu sadzić.

Dosyc, sila potrzebuie.

Od złego wladarza bogato racyi, pieniedzy malo.

Zly do wrazy bierze przesiroge, dobry do poprawy.

Dobry kiedy sie pocznie psowac, przejdzie naygorsego [mowia Latinnicy. Optimi corruptio pessima.]

Bierzemy sie boi iednego kogo wraź, a niżeli sie posilku spo-

Ta-  
bula  
Geo-  
gra-  
phi-  
cz.



dzieway od dzieści, którym  
dobrze uczyniś [bo tam ten bór-  
zicy myśli o zemście, niż ci o po-  
mocy.]

Chcenie pożytku nie przyniesie,  
ale dobre czynienie.

Sam się urwiesz, a nie dziwi-  
gniesz, to dwoiaka szkoda.

I dobre nie wszystkim bywa do-  
bre, przecie ono dobre, kiedy  
pomaga wielom.

Miła praca lubo trudna, poki  
nie daremna.

Szaleństwo, nie ochota, ślić się  
dla niczego.

We złej sprawie, y dobre mniej  
smakuie, y tepieie ochota.

Cierpliwość, najlepsze lekarstwo.  
Głód, stanie za kuchmistrzem.

Z uczynku, nie z słow, dobrego  
poznania.

Miedzy zepsowanemi, występki  
rownie z cnota chodzi.

Naywiększa obrona, nie potrze-  
bować obrony.

Swoie w wystawności podley-  
sze bywa, niż cudze, lubo ono  
gorsze.

Wystawnośćia rzeczy powse-

dnieia.

Co z daleką to dobre, tak mnie-  
mianie nie sie.

Własne rzeczy, affektem nie ro-  
zumem się sadza.

Co Niebo przeznaczyło, prze-  
strogą nie uchroni.

Komu kara, temu y winą.

Za praca, y Niebo kupić.

Spokojna myśl, najlepsze ludz-  
kie szczęście.

Kogo sumnienie nie strofuie,  
przed sąd wolany żartuie.

Miedzy zwaśnionemi, y dobre  
zawadzi.

Występki mają wiecey nāsła-  
downików, a niżeli cnotą.

Pradze się we złej społeczności  
zepsować, niż z dobrej na-  
prawić możesz.

Kto nie wcześniej iedna, wybor-  
nie zwadzi.

Pan nie Pan ale sąsarz, wiecey  
śluga ma, wielom dogadzać  
musi żoładkom.

Mało bogactwa, mało troski.  
Iako cięła otyłe wiecey zawady,  
niż pomocy mają: tak zhy-  
teczna fortuna, wiecey czą-  
sem



*sem oćieży, niż wćieży.*

**Wielki urząd? wielka niewola.**

[kto powinność na urządzie  
szczerze chce zachować, w wię-  
kszym urzędzie, więcej znajdzie  
prace, niż honoru.]

**Ja którzy równym żalem cudze  
pożytki a swoje stráty mie-  
rzą, co komu do sławy przy-  
bedzie, sobie wieto bydz ro-  
zumieć.**

**Iedną madra rádą, wielu pro-  
stych przeważy zapedy.**

**W młodych leciech, stary bywa  
rozum.**

**Nie lat, ale obyczajów, siedzi-  
wość poważna.**

**Bywa y w niemieckim cieie, me-  
ski rozsadek, y cnota.**

**Nie ten teraz dobry, kto całē  
dobry, ale kto troche dyskrec-  
tniey złym iest.**

**Dobry dyskurs, rzecz samā by-  
wa zła.**

**Latwiey o dyskurs, niżeli o rzecz.  
Co ludzie radzi słyśa, temu łat-  
cno wierza.**

**Głupi zamieśa, nie poradzi.**

**Wiele ich plaśzczem cnory po-  
krywa niecnote.**

**Posłuszeństwo, dobrej pospolitej  
sprawy dusā.**

**Kara tylko złość wħamie,  
chwalbā zaś y dobre słowā  
wmysł podnośa, y wzniecāia  
cnote.**

**Nie zabāwia długo, w iednym  
mieyscu obludā y zgodā.**

**Kto co postanowi drugiey nie  
wysłuchawśy strony, lubo  
prawdziwie osadzi, przecie  
nie sprawiedliwo iest.**

**Bywa zły dowcipniejszy w okra-  
śeniu swoiey złości, niżeli do-  
bry w dochodzeniu krzywdy.  
[Iednāk nā sędzim należy.]**

**I niewola tam musi bydz oso-  
bliwszey przykrości, gdzie  
Białagłowa pānuie.**

**Rozum męszczyzne, Białagłowe  
áfekt tylko rzadzi, oraz ko-  
cha, oraz nienawidzi, nie  
gdzie rozum, ale gdzie af-  
fekt, tam wszytkā.**

**Kto z áffektem czyni, często żā-  
luie.**

**Inśa Szczodrotā y Choyność, In-  
śa Rozrutność y Vtrātā.**

**Inśa Miłosierdzie y Laskāwość.**



Inſa pobiażanie, y folgá zle- mu.	Inſa oſtrożność woienna, albo Porządek, Inſa Boiażń.
Inſa ſurowość albo kára, Inſa okrucieństwo.	Inſa Zwiłoká lubo Odpocznienie. Inſa. Leniſtwo, albo Prożno- wanie.
Inſa powaga, Inſa wynioſłość, albo Pycha.	Inſa Odpoczywać, Inſa uſtáć.
Inſa ſkromność, lubo Pokorá, Inſa Nikczemność.	Inſa dufność woienna, Inſa Nieoſtrożność.
Inſa rzad w rozchodzie albo ſkromność, Inſa ſkepſtwo.	Inſa Weſołość, Inſa Lekkość.
Inſa Dyſcrecia, albo ſzczerość, Inſa Proſtáctwo.	Inſa Spokoyność lubo Statek, In- ſa Melánocholia lubo Pycha.
Inſa dobry obyczaj albo Przy- ſtoyność, Inſa Ceremonie.	Inſa ſpokoyny, cichy, lubo ſkro- mny, Inſa Prożnuacy, lub Boiaźliwy.
Inſa żarliwość ku dobrej ſprá- wie, albo przezorność, Inſa goraca popedliwość, lubo cie- kawe wzpawianie.	Inſa Zárt, Inſa Przymowká: Inſa bez Ceremoniey, Inſa bez Przyſtoynoſci.
Inſa fakcya, Inſa (ná dobre) Ziednoczenie, albo ledność lubo Zwiázek.	Inſa Przeſtrogá, Inſa Nápom- nianie, albo Roſkázywanie.
Inſa ochota do ſpraw, Inſa Ná- treciſtwo.	Inſa Stáreczność w dobrym przedſiewzięciu, Inſa Vpor- w złym.
Inſa przeſtrzeżenie ſie we złym y leſpy rozmyſł, Inſa nieſtá- tek w przedſiewziętym zape- dzie.	Inſa Madry, Inſa Medrek. Inſa Mowić, Inſa Báiać.
Inſa Smiałość, Inſa Nieuwagá: Inſa predkość, Inſa ſkwapliwość.	Inſa Poradá, Inſa Dyſkurs. Inſa Madry albo Roſſadny, In- ſa Vczony.
	Inſa wyproſić, Inſa wymierzyć. Inſa wyſłużyć, Inſa wyſtáć. Inſa



*Insa Ochotny albo Rzeski, Insa  
Porywczy, albo skory.*

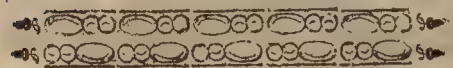
*Insa Wolność albo Swiebodá,*

*Insa Swawola albo Rospustá.*

*Insa Prostotá szczerá, [ bez przysá-  
dy, cnotliwa, przystoyna, ] Insa*

*Prostota, co iá głupstwem zo-  
wia; Bądź Prostym, nie  
bądź Prostackiem.*

*Teć są niepomieszane, rze-  
czy Názwiska.*



*Nieumiejetność ále Pychá, nie  
dać się nauczyć, á podiać się  
łatwo czego.*

*Kto skory do Ukłonnych offer-  
tow, á przy pełney orátia rad  
práwi, coś ná frántá posiedł.*

*Silá ich mądrych w mowie, kto-  
rzy są prostackami w czynie-  
niu.*

*Mály robak nie znácznie debá  
toczac w ośátku obáli ( kes  
do kesá dodaiac, silá się robi.)*

*Robak mály wielkiego debá  
strawi, nie ze bárzo kása, ále*

*że często toczy. [ Liche więc rze-  
czy, wielkim z częstá niezná-  
cznie dokucza. ]*

*Porádkowych ludzi człowiek.*

*[ Rzeczono ná nieśtátecznych,  
ábo którzy poki trzeźwo ná coś  
ślusznego posli. ]*

*Iáko wteczy pewności farb zro-  
zumieć: tak niektórych pe-  
wność cnoty, y fantázyey ná-  
znaczyć trudná, nie całé do-  
bry, nie całé zły, nie całé  
rozsadny, nie całé prostack,  
nie całé śtáteczny, nie całé  
lekki, nie całé grzeczny, nie  
całé duren, sam się nie rozu-  
mie, naytrudniejszy z takim  
spráwá, á najlepiej żeby nie  
byłá żadná.*

*Równie nie wstráśonego serca  
nie bać się postráchu, iáko  
nie kochać iáwnego niebe-  
spieczeństwa.*

*Vtracáć wiele ich umie, á nie  
wiele szczodremi bydz, vtrá-  
cá rozprása, mądrość wdzie-  
la, y wie komu dáć.*

*Nie intratá czyni bogáтым, ále  
umiejetny rozchod.*

*Discretia z dowierzáníem wrodzo-*



na Polakom przywára. [Kważa-  
tem często w publicznych, y w  
prywatnych sprawách, iáko Polak  
woli swa iáwna škodę, byle wko-  
cháney nie nádwerzył discre-  
ticy.]

Dáiac zyskuie, kto godnému  
dáie.

Silá zły, ná dobrego zmyśli.

Látwo ten źle mowi, kto dobrze  
mowić nieumie.

Dziwnieysza kiedy dobrze, niż  
kiedy co źle zły wymowi.

Nie tje zábáwołu, lubonań ge-  
be roziewi.

Złym nie wpodobać sie, iest coś  
ná křeate chwaty, [podobny, po-  
dobnego sobie smákuie.]

Złych naybárźiey cnotá kole  
woczy.

Chceś sie nikogo bać? Bądź  
niewinny.

Nayośtátnieysza tá złość, nie  
widzieć do siebie złości.

Ze złey gęby dobra mowá, nie  
wczerpnać z błotá czystey  
wody.

Páiak iádu szuka, ále pšczołá  
miodu. [Rzeczono ná podchwytu-  
jących słowá.]

Ogromny Zwierz, ná oszek dro-

bnego szeniuká nie poyźrzy.  
Obmowa nie ząškodzi, kto iey  
sobie nie swoi.

Silá ludzie zá złych máia, że  
ták o nich rozumieia.

Zpustey stodoty, rády leca so-  
wy, prosty rozum, nie vrodzi  
madrey mowy.

Zli wedlug swey złości dobrych  
mierząia, nie żeby oni złymi  
byli, ále że sami są; [złe Zwier-  
ciádo, zła postać wyraża.]

Nie moglá nic gorszego do po-  
práwy Nátura zdárzyć źle  
czyniacym, iáko że wdru-  
gich źle sprawy gánia, á w  
sobie tychże nie widza. [Stuśnie  
gdzieś nápiśat Senecá: Initium  
est virtutis, notitia peccati, bo y  
ná inszym mieyscu dokláda: Nam  
qui nescit se peccare, corrigi  
nonuult.]

Cudze źle ná słońcu, swoje wcie-  
niu stáwiamy rádzi.

Zswoim ná czoto, z cudzym do  
katá choć dobre.

Znaydzie czemu przygánic, kto  
nie wpátruie tylko aby przy-  
gánit czemu. [Ztemu oku źle się  
wsyko widzi.]

On ząstotem grzeczny, ten w Rza-  
dzie,



dzie, drugi w Boitu, tamten  
zaś wśędzie. [ Dla tegoż zwąć  
się może, Stołowej grzeczności czło-  
wiek, kiedy za stołem y przypet-  
nych sam Bohátyr, sam Orator,  
sam grzeczny, wśytkich zágłu-  
sy, a gdzie indzie iak niemy cho-  
dzi. ]

Dość bogácy. kto w cnote nie  
wbogi.

Skąpy bogacz iakó skrzynią,  
choć wntey złoto przecie w  
kacie leży.

Skąpy służy pieniądзом, Pienia-  
dze służy grzecznemu.

Wiekśa fortuna, wiekśy Cel  
nieśczęścia, ieśli nie w tym,  
co w inśym zasmuci.

Ten młody co zdrow, Ten bogá-  
ty co nie winien, Ten wesół  
co nie wważa, a Bogiem się  
cieszy.

Cześciey w bogi wesóły.

Gdzie cienko, tam się rwie.

Kto złego nie zabrania gdy mo-  
że, czynić nakazuje.

Lubi złym być kto popedliwy,  
ba y nieśluśnym, kto skory  
na kárę

Ktoś będzie niewinny? kiedy

na wdaniu stanie

Kto nie wysłuchanego potępia,  
lubo dobrze winien był, iak  
niewinny zginie.

Bywa zły subtelniejszy w oskar-  
żeniu, niżeli niewinny w o-  
czyszczeniu swojej niewinno-  
ści.

Nabyte rzeczy niecnota, cnota  
się zatrzymać nie mogą.

Nie Krolom Krolestwá, ale Kro-  
le Krolestwom dáni, Krol  
nád ludźmi, Bog nád Kro-  
lem wyższy.

Raz zgánionego, iak złe, iak do-  
bre postępkі chydza.

Chceś mieć dobrą sławę, o pier-  
wsa się staray.

Wiecey przykład w ludziach,  
niż rozkazanie może.

Kto cnote nienawidzi, przecieś  
one widzi.

Mniey się temu znidzie, co  
wsytko może, [ wśytkich oczę-  
nan się zapátruia, iego przyktá-  
dem żyia. ]

Rozboy, nie spráwd, gdzie się  
wsytko godzi.

Wiekśa niewola gdzie się wszy-  
tko wszy-



iko wſytkim godzi, niżeli  
gdzie nie nikomu.

We złym rzadzie, naywiecey  
praw y roſkazu.

Inſza bydź, Inſza zdąć ſie do-  
brym.

Surowość traci powagę wſtawi-  
czością.

Zapalczywość w Rzadzacych i-  
ko miecz w ſalonego wreku  
[bez braku rad obrazi y przy nie-  
ſuſzności.]

Lagodny rząd, wiecey nie dra-  
żnić ſprawie.

Animuſow ludzkich, iako dziel-  
nych koni, wolnym powodem  
łacniey zdążyć.

Dość ſie poprawił, kto ſzczerze  
żałuje.

Poteżny, ma ſie naybárzciey o-  
bawiać tego, czego ſie nie boi.

Cudzego życia Pan, ktoby ſwo-  
ie wżgardził.

Y mucha dokuczy, y wżgardzo-  
ny Panu; [bo ſię go nie wyſzrega.]

Ten ſłowy y dyſkurſem, ow z-  
czynieniem wdątny.

Mowność ſiła, mowy mało,  
(czynienia mało.)

Wſytek wieczyku.

Komu nayſnádniey o rácy, te-  
mu naytrudniey rádo bywa  
o czynienie.

Bárzciey drugi zda ſie grze-  
cznym, cnotliwym, albo roz-  
ſadnym niż ieſt, drugi bárzciey  
ieſt prawdziwie, a niżeli ſie  
zda.

Wielkie rzeki cicho płyną, máłe  
ſtrumienia ſumem ſie po ká-  
mieniu włoka, choć nie wiele  
wody.

Wpuſtkách, naywiekſze Echo,  
[wſpániata mowa, a liſe czy-  
nienie.]

Wielerácy, czynienia máło.

Ogłoſu ſiła, rzeczy máło.

Gdy ſiła grzecznie czyniſz, mow  
o tym máło, ile dobrym po-  
ſtepkem przyczyniſz ſobie  
ſławy, tyle chelpliwośćia wy-  
mieſz [twoie ſprawy niech kto  
inſy widzi y chwali, dobrze  
czyn, nikt nie nágani. Cnota  
zátaić ſię nie może.]

Naywiekſza ozdoba grzecznego  
domu, greczny goſpodarz,  
wſytkie wniwczym greczno-  
ſci, gdzie Pan domu nie-  
greczny.

Bár-



Bárżiey słowo rádo záboli, áni-  
żeli škoda.

Sílaích, co kštałcem posługi rza-  
dzac, wiecey dokazuia w pro-  
staká osobie.

Powaga, ná vstáwicznym wido-  
ku z powšednieie.

O nieznáiomych rzeczách, wšpá-  
niałše mniemánie.

Odległósćia, opinia rošćie.

Rozrutnošć, ráda sie nádstáwia  
necnota, [ álbo inuentiámi. ]

Rozrutnošć iák zeschle naczynie  
nie nápełniš, iedna strona  
leieš, á dziesiácia płynie.

Wiecey oczy, wiecey widza.

Zwielu rak, wiekšá pomoc.

Kto sie ná swoy rozum spuszcza,  
pyšny ráczey, á nie mady.

Strata, rozumu uczy.

Mus náylepszy bywa Náuczyciel.

Nie tobie sie, lecz twoiey fortu-  
nie kłaniaia.

Niemáš nic tak złego, żeby sie  
ná dobre nie przydało, [ bywa z  
wężá Dryakiem, ztę częšto dobre-  
mu okázya dáie. ]

Zárownie złe, y wšytkim wie-  
rzyc, y nikomu.

Naypierwszy wštep do Niecnoty,  
Nieprawdá.

Iákó łódz nie gdzie samá, ale  
gdzie cudza reka chce: tak  
nierozumny, y lekkizá cudzym  
powodem chodzi.

Kto w oczy chwali, strzeš sie,  
náchylíc myšli.

Gošć podstrzegáiacy, gotowy  
špieg w domu.

Kto komu lepszym? gdy sobie zły.

Kto tobie wiernieyszy niżli ty sam  
tobie, sam swoje skrytošć wy-  
nurzdiac, nie słušnie kogo  
wiazeš do sekretu, [ tobie bar-  
życy nátwoim náleży. ]

Hárde rozumy, dobre cudze od-  
mieniáia, byle sie zdały coš  
swego przytoczyć.

Iák mucha nie prošona w po-  
tráwe: tak natret do káždy  
špráwy, choc go nie wołáia.

Ziedney geby, šmierć y żywot,  
zimno y ciepło.

Własny pożytek, dobra všidli  
cnote.

Złoto cnoćie nieprzyiaćiel, [ dawno  
rzeczono, Złot. szwáycá nšytko  
przeniknie ] kámién probuje zło-  
tá, złoto cnotę.



Kto ostrożnie czyni, bezpiecznie  
czyni.

Lepsze nierychle bezpieczne, niż  
skore podeyrzane.

Występki popędliwośćia, dobre  
sprawy zwłoka się naddaia.

Długo myśl, predko czyn.

Kto pochlebstwá rad słucha,  
przeda swoje bez pieniedzy.

Zacząc dobrze, ostatek fortuna  
dokończy.

Lepiej zmoknąć, niżeli wtonąć,  
[mala szkoda, zbydź więksey,  
stoi to za korzyść.]

Cnota, najwyższá Szlachet-  
ctwo.

Dobrego gniazda dobre plemie,  
koń nie mula, ale konia płodzi.

Trudno przerobić, co się złym v-  
rodzi, [dla tegoż dawna przypo-  
wieść nieśie: Sowa nie odrodzi się  
w Sokola.]

Nieuważny ná iedno się zapá-  
trzy, dziesięciu nie widzi,  
[tak ratować iedno trzeba, aby  
drugie nie zepsować, mądry Me-  
dyk upatruie, aby wiatrąbę chło-  
dzac, nie zaziębił żoładka.]

Nieumiejetnie náprawuiąc, bár-  
zey zepsuie.

Nie káżdą poprawá ná lepsze.

Lepšy mierny škodząca byle ro-  
zumny sluga, niżeli nawiwier-  
nieyšy prostak [bo ten więccy  
przez głupstwo uczyni škody,  
niż tamten przez kradzież, má-  
te występki trzeba niewidzieć  
w studze, dla wielkiey w czym in-  
šym enoty, cále dobrego nie dosta-  
nieš, a miernie dobrego sobie  
opuściš.]

Zle, albo dobre tym od siebie ro-  
żnia, że dobrego nie wzpác, tyl-  
ko kiedy już przeminie; złego  
żáś nikt nie wważa, tylko kie-  
dy na kárku náleże. [Dla tegoż  
ludzie nie postrzegáia się zabi-  
gac wcześnie, albo dobrá, żeby nie  
pozbyli, albo złego żeby się nie  
nabawili.]

Dobro spráwuie się z doskonałych  
wsytkich okoliczności, złe z  
najmnieyšey niedoskonałości.

Wielom tráfunek, za cnotę v-  
chodzi.

Niezawše zochoty, bywa y z  
potrzeby cnota.

Nie dopuŝczay się wkorzeniác  
złemu, co dzisiaj lácno wyr-  
wac moŝeš, iutro siła nie wy-  
waŝyš.

Bywa



Bywa więc z iskiarki, pożar.  
Niecnota, ma czasem pozor cnoty.

Silą czas, silą zwłoką bez zawo-  
du zleczy. [ Rownie czasem ze-  
psuieś, gdy skoro zabiegasz, iako  
gdy późno radziś, bo iako choro-  
by: tak ludzkie niektóre sprawy  
leczeniem samym drażnią się bār-  
żey, ale się onym wystać dąć po-  
trzebá, á tak nieleczać, zleczyś,  
gdy rzekomo zabiegasz? rozia-  
rzyś, iednak ich ná pilnym oku  
mieć potrzebá. ] Zadne lekárstwo,  
boi czasem zá wielkie lekárstwo.  
Lácniey iezykom, nizeli vmy-  
słom roskazać.

Porządna zwierzchność, ráda  
się więc zátrzymuje, głaśczać  
oraz, czasem y karzac, aby z  
iednego było w czym się ko-  
chác, żeby oraz nie zchodziło  
z drugiego, czego się obawiać [ ie-  
dno z nich posłuszeństwo przy-  
checa, drugie powagę zátrzymuje  
zwierzchności. ]

Naypierwsza cnota Páná, znác  
się ná Poddanych, [ Gdy nie może  
onych do swiego sposobu nákiero-  
wác, ráczey swoy sposób spráwowa-  
nia do ich nátury niech kieruje,  
dobry Zolnierz nie zrzuca się  
dzielnym Koniem, lubo wędzidlá

z rázu nie smákuie, nie koniá do  
wędzidlá, ale wędzidló sposabiá-  
iac do koniá, tak go zázynwáiac  
iako się da zázyc, byle tylko zá-  
żył. ]

Uporny Pan, nie záżyie Pod-  
danych.

Niepomiárkowáne ánimuśe,  
albo pysśnie pánuia, albo spro-  
śnie się ponizáia.

Iedno dla siebie, drugie czynić  
dla ludzi.

Kto zábrania mowy, większa  
wieści okázia dáie, [ bo znác że  
się cznie. ]

Kto się názbýt wystrzega wrázic,  
nierad prawde rzecze.

Nie wráziwszy, nie wleczyś  
rány.

Kto silá gdy chce zmoże, lubo  
bywa dobrym, záwśe się go  
obawiać potrzebá, by się nie  
rozryślił.

Iednym nagrodá, drugim bywa  
przykład.

Ná iednego kárá, á postrách ná  
wszytkich.

Wszystkim, datkiem Bog tylko  
dostarczy. [ Bo nie przebrány, ludz-  
kim datkom prędko bywa koniec. ]

**Z** márnítrawca á chcúwym,  
spráwynie mtey, bo sie mu nie  
wypłaciß, nie iák sie co stóí,  
ále iák mu wiele potrzeba, iák  
sácuie, [ Głupi w tymże gátunku  
chodzi, škodę sam czyni, przecię  
mowi że mu czynia. ]

**L**ákomynád márnítrawce vboz-  
sy, ten co ma rosprosy, ále zázyie,  
tám ten co ma, nie ma ( do-  
browolná nedze cierpiac ) bo  
wšytko wklámstwie zátonie.

**D**áiac, predzey vstánieß, niželi  
ludzie, dzékuiac.

**B**ez miáry dáiac, predko ostá-  
tniego znaydzieß.

[ Nie daway, á nie wydzieray ]

[ Nie lay, á nie przeprašay. ]

[ Nie zábiíay, á nie žaluy. ]

**D**o mownošci, á nie do rozumu  
náležy, wiele iezyków mowic,  
keo iednym mowi rozsádnie,  
iákby wšytkie umiá, [ Sroká po  
wtošku gada, przecieš oná brydzi. ]

**Z**da sie ludžkošć, co časem iest  
trućizná.

**N**ieprzycierpiawšy, nie bydz  
zdrowym.

**N**ie záwádzi z strátá członká, cá-  
tego ochronic ciálá.

**M**árnínarze zátopem drobniej-  
šych rzeczy, koštowniejšo  
záchowiia w náwálnošci.

**G**dzie rádzi ostrzem gráia,  
šmierć taniec záwodzi.

**P**omiar času okryšli, kogo wla-  
dza y práwo niemože.

**N**iemáß tak potežnego muru,  
ktoregoby złotym nie przela-  
mał cáránem.

**M**iedzy žlymi, mála niewinno-  
šci bez potegi obroná.

**L**ácniey dostać, niż dotrzymáć,  
tráfunkiem časem rzeczy do-  
rak przychodza, cnota y v-  
mieriernošcia zátrzymáć sie  
tylko móga.

**N**á lecacé drzewonie opieray sie,  
bo cie z sobá pociágnie.

**P**odlych zwyciežác nie sláwna,  
y zwyciežonym bydz, iest  
wieczná ochyda.

**W**iekszym šczęšciem, niż ráda  
sie státo.

**N**ie Cnoty częšto, ále šczęšcia nie  
dostaie.

**B**áržiey rozumná ráda przy o-  
strožnošci, niželi šczęšliwa  
z tráfunku, v rozsádných  
wccenie. Ržko.



Rzko mo dobry zapęd kiedy nie  
rozmyslny, škodliwszy bywa  
nád ow, co go wiec złym  
zowia.

Lepszy gniew rozsádnego, niż  
nieważnego łagodność.

Nabożniczkow, y scrupulatow  
nie ganie, ale im Cella, Pusty-  
nia, y osobność od ludzi po-  
trzebnieysza, mądrze łaská-  
wym bydz, mądrze rozgnie-  
wać sie, mądrze dáć, mądrze  
wiać, takowym między ludź-  
mi żyć, y rzadzić przystoi.

Iednym czasu nie stać, drugim  
bywa ná to, gdy umieia záżyć.

Pan czasowi, kto mądrze nim  
śáfue.

Silá zrobi, kto robi iák potrzebá.  
Wszystko zrobi, kto wedle czasu  
robi.

Kto odwlaacza, mieć nie chce.

V złego robotniká, silá trzasku,  
roboty málo.

Słońce z niebá nie zstepuiac,  
wszystko ná ziemi, y pod zie-  
mia spráwue: tak rozumny  
ziednego mieysca, ná wiele  
stron włádnie, lubo w nie-

znácznym rzko mo zákreć.  
Skory ciekáwemu śáchu podo-  
bny, co káżdego z płoszy pra-  
ká, żadnego nie záśádzi.

Widomego oreża predzey sie v-  
táib, zdráda iáko skryta, tak  
y nieuchronna.

Dobrym škodzi, kto złym od-  
puszcza.

Zaden ochotniey sie nie osáru-  
ie, iáko kto słowo naypre-  
dzey rad łamie.

Wielomeś škodliwy? wielu sie  
obawia y.

Kára wiecey dla przykładu, niż  
dla winowácy.

Nie ochotnie Poddáni ná rozru-  
tność Páńska zárabiaia.

Nayodważnieyszy Zolnierz, nie  
umieietności Wódzá swego,  
nie rad krwíá nákláda.

Częsta kára, nie wśytkich pohá-  
muie, wśytkich záuairzy.

Wydarterzeczy, wśyćość nie idá.  
Zwydzierstwa v bogich, wiecey  
grzechu, niżeli obrády.

Proźbá Páńska, rowno z náká-  
zem chodzi.

Gospodarz postrzyga owce, á  
C 3 wilk.

wilk z skory łupi.  
Pod inszym nazwiskiem, iednąś  
bywa niewola.

Wielkie bogactwa, nie wiele  
zbierając, ale dobrze sąfu-  
jąc, gromadza się.

Naywieksza intrata, oszczędność.  
Co popłaca, z tym na targ wze-  
szczia, gdzie pochlebstwo w  
cenie, prawdy tam nie pyta.

Dobrze czyn, obmawiać nie za-  
skodzi, co źle zrobisz, wśy-  
kich pochwała nie ucieszysz,  
gdy sumienie strofuie.

Zfrąntem albo po frąntowsku,  
albo go zaniechaj, mączyć  
się spierzysz.

Zły kiedy dobra nastroi cere, w  
ten czas rad bywa naygorzszy.

Kto się nie podobnego napiera,  
mieć niechce [ y chce być wra-  
żony. ]

Nie ofiaruj się czemu nie masz  
dosyć uczynić, bo im cie bar-  
żiej uważają, gdy się ofia-  
ruiesz, tym wzgardzeńszy zo-  
stanieś napotym, kiedy nie  
uczynisz.

Bydź dobrym? w naszey jest mo-

cy, żeby nas z ataków mia-  
no? w cudzey.

To krewny, co Przyjaciel.

Dobra sprawę sobie, opaczna  
rddzi przyczytamy ludziom.

Złe kiedy się ucieszysz, nie poru-  
szay, jeśli niechcesz aby gorzse  
było miasto poprawy.

Nie szukać zwady, nie bać się  
też swego.

Zły pokoy, cięższy bywa nād  
woyne.

Opatrny Wodź, iako gospodarz,  
lecie myśli o zimie co by iadł,  
zimie myśli o lecie, czym by  
śiał: tak tamten w pokoiu w  
czesnie myśli o wojnie, czym by  
woiował, w wojnie myśli o  
pokoiu, skąd by gruntowna  
stānowił zgodę. Nie opatrnie  
zaś rozumy, daley nād dzisia  
nie zasiągają, nikczemni do-  
intrkowicie, dlategoż intro złe  
się onym często dzieie [ Każda  
sprawa wcześney opatrności po-  
trzebuie. ]

Istnie nie madre słowko, niespodzie-  
watem się [ zwłasczā w rzeczach  
wojennych. ]

Poradę każdy da, ale pomoc rzadki.

Kto



Kto Zolnierza w ciazę niema,  
sam sie zwoiue bez wojny.

Konny predko dopedzi, predko  
wstapi.

Pieśy leniwo wygra, ale dluzey  
dotrzyma, [ wedlug owego przy-  
stomia: lakby go cwiokiem przybit. ]

Zwielkney tluszczy, wieksza za-  
wada niz pomoc.

Wiecey na wojne posilku nie sie  
kto poradzi, niz kto Pulki  
wiedzie.

Naylepssemu Wodzowi naytru-  
dnieysza, ( ba y naysierwsza )  
Woyska swego zwoiowac gnu-  
sność, y rospuste, gdy te prze-  
lamie, nayspotężniejszego Nie-  
przyiaciela snadno potym ra-  
zić może.

W ten czas Wodź, y Zolnierz  
może sie zwac dobry, kiedy sie  
Zolnierz bierzney Wodza  
swego powagi, a nizeli potegi  
Nieprzyiaciela obawia.

Insa jest Woysko, a insa gro-  
mada.

Prośony Zolnierz, a sluga, poki  
tusto, a mokro, poty dobry.

Dluzey pod dobrym Wodzem  
wiele woiniac, niz pod złym

mało co robiać, Zolnierza  
stać. [ Ciagnienia y Obozu nie-  
wczas, zynności niewygoda, nie-  
porządek, niewiedomie każdemu  
dokucza, przecieś w boiu co me-  
żnieyszy, widome niebezpieczeń-  
stwa, od siebie, przy dobrej Wo-  
dza sprawie, łatwo odpędzić  
może. ]

Choragięw dluga wkitayce, kro-  
tka w szeregach.

Kto Pan w polu, Pan y nad  
Forteca.

Poki Kopyey, a Wsarz stać,  
bedzie Polak Pan w polu,  
skoro kopija z zginie y  
Polaka cnota.

Ktorzy Woyska pełnymi syku-  
ia, trzeźwi w nogach radzi  
serce maia.

Dość dobrze zaczął zwycięstwo,  
kto opatrzył, aby nie był zwy-  
cieżony.

Wodź bijac sie, nie wiele pomoże,  
wiele zaszkodzi gdy zginie, iak  
leden pomoże, a zginie iak  
tyśiac, [ wiego duszy, w syrkiego  
Woyska dusza. ]

Medrek opiniey, mądry wyga-  
dza rzeczom.

Kto

leden głupi zepsuie, tysiąc ma-  
dych nienaprawi.

Dobrego szczęścia każdy do-  
może, w opóchnym razie,

tylko



tylko ty sam Boże.

Nie to dobre co dobre, ale to co  
sie komu podoba.

Wystawnie cery, iak pecherz ná-  
dety, coś iest z daleká, spilká  
spráwi, że wiátr wyleci, y nie-  
máś nic.

Co sie wiátrew nádstáwia, wiá-  
trew ginie.

Affekt, naylepssemu nieprzyia-  
ciel rozumowi, [ bá y sumnieniu. ]

Kto mniej affektu, ma więcej rozu-  
mu, [ áni gniewem, áni łagodno-  
ścią, nie przesadzay, bo zbłądziś. ]

Wpátrź ieno sie dobrze, oba-  
czyś ináczey.

W opiniey coś, wrzeczy nic.

W pozorzym cieie bywa nie  
wielka cnota, subtelnie ná-  
pisał imprezista nád peche-  
rzem nádety: Ogromné

Nic. [ Dla tegoż dawna przypo-  
wieść nieśie: Lepsy funt złotá,  
niż cetnar ołowiú. ]

Zwłoká rzadko kogo wskódkzila,  
á skwáplność zawiódla bez  
liczby.

Cnocie łotrowie przyznáia, prze-  
cieś oney nie náśláduia, do-  
brego źli sobie wáżá, przed

soba mu przecie nie dádzá.  
Iák złym, ták dobrym, okázyia  
czyni.

Silá człowiek dáremno czyni,  
żeby dáremno czyniac, ná to  
nápáść, co iest niedáremno,  
[ bo skutek nie zrády, ale z Bo-  
żey wolej záwiś. ]

Kto kóstu zátuie, sitá dobrego miec  
niechce, [ nie wázywśy, nie miec. ]

Lepśy Sedziego fawor., niż rá-  
cya z Státutu.

Przecie złe nigdy dobre, lubo  
wśyścy chwala.

Zwłaczác kiedy fortuná plúży,  
gdyopak idzie to sie obawiác,  
iest nic nigdy nie czynic.

Nálog, druga iest Nátura.

Ktorzy rzeczom rádzi sprzecza,  
álbo są pysni, álbo lekcy, álbo  
spráwy nierozumieia, álbo są  
glupi, álbo náder mądrzy,  
[ rzecz się móze y ná tych, ktorzy  
aby się zdáli coś swego przyto-  
czyć, cudze dobre odmieniáia. ]

Nic niespodziéwanego ná tego  
nápáść nie móze, kto sie zá-  
wśe spodziéwa.

Kto sie dwa rázy potknie ná ká-  
mieniu, trzeci raz móze go

nim wleć. [ Nie ma żadney wymowki, kto wiednym dwa razy bładzi, raz się spárzymy, trzebá drugi raz zdaléká minąć. ]

Nie rychła ná schyłku oszczędność.

Pan który się wstydzi o swoie pytać, bárziesy się wstydzić będzie musiał, kiedy nic nie będzie miał.

Niemáš bárziesy niedopary, iáko wielki ánimusz, á mála intratá.

Lepiey miernie bydz grzecznym á dlugo, niż oraz, y názbyt, á krotko [ rzeczo no ná tych, kto rzy dla lekkiey chluby, ná wielkie kóšty wyćiągnawšy się, potym nic nie máia. ]

Ták słusna álbo nie słusna iáko kto Pánem álbo vbogim, zły świár tak rozumí.

Po wieciu broni, šermierzá poznác.

Trudna się oraz Bogu podobác y ludziom, ná iedno się resolwuy, ále Bogu wieksza się korzyšcia vpodobáš, lubo cie ludzie zgánia.

Żyieš świátcu, żyieš ludziom,

żyieš komu; te żyieš sobie godzinie, która oddáš Bogu. Iálmuzná nie z vboży, prawda nie ochydzi, štátek nie ospeći, Mšza nieopozni.

W czym rzkomo šuka człowiek ná świecie vspokoienia, w tym wiecey nábedzie nie vspokoienia, w Bogu pokládác nádzicie, prawdziwy jest pokoy.

Lepiey ná łásce ludzkiey, niż ná Boskiey šwankowác, gdy támté vtráćiš, tá podzwi-gnac może, á gdy tá potepi, wšytek świár nieporátuie.

Nic predzey ná przedážy niemáš, iáko złych luryštow cnotá, canio, drogo, záwšciey dostánieš.

Nie šama madrošć madrze mówić, ále wiedzieć kiedy nie wowieć, lecz zamilczec.

Nie šermuy, gdy nie vmieš, wydaš się z fortelu, y nábedzieš wzgárdy.

Czatuie, nie woiuie, kto bez piechoty woiuie y nie osadza Fortec, Polá predko nábedzieš,



dzieś, w godzinie wtrąciś,  
[ Dla tegoż, bezpiecznie nazywać  
się może: Czatownik nie Hetman,  
kto się na pieśey Woynie nie zna,  
przytym y na rydlu, bo to samo  
woiennym Wodzą czyni. ]

Nie z niedoświadczonego dowo-  
du mawiał Domitius  
Corbulo; Dolabrą, (id  
est, operibus) hostem  
vincendum.

Rydel, Muszkiet, Kopija, zwy-  
cięstwa gotuia.

Rydel fortece stanowi, Rydlą sie  
naybárdziej Fortecą boi.

Dobry Wodź od wygrancy,  
ale od pewney nieprzegra-  
ney, radę y Woynie zaczyna.

Na wygrana nie zapatruy sie,  
ale dbay o pewna nieprze-  
grana, a wygrasz.

Zeglarz na suchym, iedzda  
nie poznaś bez konia.

Zaćać wcieczka bezpieczen, Lew  
stawnieniem sie, y meżnością,  
choćaby ztrafunku swan-  
kował, przecie Lew meżny.

Dość z siebie czyni, kto wykona,  
co zmoże.

Inśa wstapienie, a inśa wcie-

czka, ieden wstepuie z forte-  
lu, ow zaś wcieka od strachu.

Niedoskonały Wodź, naylepiey  
to umie, iako Woysko stracić.

O radę woienna pytay sie wszy-  
tkich, co masz iednak wyko-  
nać, z niewola, albo sam z  
sobą wważay.

Kto sie w pokoju kocha, woynie  
goruie w pokoju, [ nie w czas po-  
życzć mieczą, kiedy się inż. skła-  
dąć. ]

Kto siłą oraz zagarnąć chce,  
mało, albo nic nie dotrzyma.

Ostrożność, a sekret, iest to duszą  
woyny.

Lepsze próżnowanie, niż zła ro-  
botą.

Woli drugi źle robić, byle nie  
próżnował.

Iako Miesopustnego Turą dzieci  
sie strachają, a stąrzy żartu-  
ia; tak prawda sie teraz boi,  
albo lepszego ludzie sumnie-  
nia, albo co fortelu nie zwie-  
dzieli.

Práwo iako páieczyna, bak sie  
przebiye, mucha wiazanie,  
tylko w bogiemu piskorz.

Nie pomoże nierozsądnemu porząd, iak niedoskonałemu Kuchmistrzowi przestroga, albo przesoli, albo nie dosoli, nigdy w miarę.

Bez Kolery nie może być obrot, [ Mierna iednak Kolera, narażać, bo zbyt uczyna zepsuie barżiej, a niżeli żadna.

Wiecey z przysada Kolery sprawi obrotny wroku, niż flegmatyk za dzieśięć, [ dla tego się rzecz może: Obrotny iak dwa razy żyje. ]

V niepewnego Doktorá naypewniejszy na śmierć receptá, a nieważnego Consiliarzá radá na zgubę.

Wáffekcie człowiek naynieostrożniejszy, w ten czas pozna, wayco się woko w lewa, choćby na czas skromność y cnotę zmyślał.

Bogday niemiec Przyjaciela, z którym się zawsze iednać, a slugi, który często przeprasza.

Chceś mieć długo Przyjaciela, tak go zażyway, iako jest, z czego nie uczyniś mownym, z trzeźwego biesiadnym, zo-

szędnego rozrutnym, z wstrzeźmieliwego rospuszczonym, odrąziś przedcy, niż naprawiś, zły w iednym? na inśed się przyda; albo nie drażniy tego, a szukay sobie w humo-rze podobnego.

Nie będzieś miał Przyjaciela, gdy wszytko do niego wwa-zaś, niektóre trzeba przebaczyć, niektóre w nim nie widzieć, niektóre naturze jego dąrować, kiedy w czym gruntowniejszym dobry.

Prawdy a żartow, iako soli zażywać, bo predko przesoliś.

Dobra reka dobra broń, Koń iędzdem, Woysko Hetmá-nem, Poddáni Krolem, Má ietność gospodarzem.

Kto się niedouczy, albo przeuczy, škodliwszy bywa nád pro-staká.

Rad naywiecey nárzeka, kto rzeczy nierozumie.

Prostak nárzeka, mądry rádźi. Mądry wierzy y zábiega, prostak lekce wáży, a zátym zániedba.

We złym



We złym bezpiecznieysza przed-  
kim wwierzeniem, niż niedo-  
wiara zgrzeszyć, w dobrym  
pożytecznieysza pozniej dać  
wiarę, niż prędko wwierzyć [ we  
złym prędkie wwierzenie, w do-  
brym bezpiecznieysza niedowiara. ]

Wiecey okazyia radą przynosi,  
niż umyślnie stáranie [ umieć tyl-  
ko okazyey záżyć. ]

Długi wiek bez obrotu próżny  
bywa w uczynkach, krótkie  
dni bywają pełne dobrych  
spraw przy cnotcie.

Nie mogła nikogo bárziej wka-  
rać natura, iako których py-  
śnych, a boiaźliwych oraz v-  
formowała, tacy dla pychy,  
do wraży każda rzecz pocią-  
gną, a zaś dla boiaźniey, zá-  
bieżec temu, czyli nie śmiecia,  
czyli nie umieija, skąd vgrzy-  
żenie cierpiac, gotowa sami  
ná się kátownia nosza. [ Dla te-  
goż takich strzedz się potrzebá,  
bo gdy iawnie czynić nie śmiecia,  
fortelami, lubo cicha zdráda rá-  
dzi nárabiaia. ]

Zmyślenie Cnotliwey, Cnoty id-  
ko suknie záżywa, w ten czas

ia ná sie wdziewáiac, gdy  
tylko potrzeba, prawdziwa  
zaś Cnota, mniey w prawdzie  
pozoru przy skromności ma  
zrázu, ale ia czas, przeci-  
wne szczęście, y niewzruszo-  
ny státek powoli odkrywa,  
nie ten tedy dobry, grzeczny,  
Cnotliwy, Umiejetny, kto sie  
zda, álbo kogo osadziś zrá-  
zu, ale kto nimieśt prawdzi-  
wie? uwáž y po czasie [ siłom z  
omytki, umiejetność lubo cnotę  
przyznáia zrázu ludzic, ktorzy  
iey najmniey máia, y omšem pra-  
stakami, álbo gorśy sa przy pozó-  
rze, y pod cnoty pokrymka. ]

Naytrudnieysza z tym sprawá,  
ktory wważa cóś ty temu po-  
winien, a niechce wiedzieć, co  
on wzáiem tobie.

Hárdy woli w swoim upáść, niż  
rátowác sie cudzym.

Miekkóść, a kolerá, tak sie w  
sprawách ludzkich máia, iá-  
ko sol, a cukier w potráwach,  
bez słodkiego cukru każda bo-  
dzie, bez ostrzeyszey soli za-  
dna nie obejdzie sie potrá-  
wá, byle nie przesolic.

Wiecey robiac wiecey sie nau-  
czyć, próżnowanie rozumu  
nie uczy.

Każde umieć przyda sie ná-  
kiedy, siła umieiac nie prze-  
ładnie głowy.

Po zwadzie, lepsza zgodá, po  
woynie smaczniejszy pokoy,  
po gorzkim, cukrownieysza  
słodycz.

Kto złego sluge zbedzie, iákoby  
najlepszego przyiał.

Gorace rozumi, do zamieszánia,  
nie do rzadu.

Iáko iászczorki nie rodza sie áz  
mátke vmorza: tak niedojko-  
náły robotnik nie zrobi edne-  
go, áz drugie zepsuie.

Wesołość á mowność blizsa lek-  
kości, cichość blizsa státku,  
uwagi, y cnoty, lubo ia Me-  
lankolia zowia.

Przy státku á skromności, ráda  
sie cnota wiąze.

Skory rozum, skora ochotá, iák  
skory koń, predko sie wysiliwszy  
wstanie, przy leniwszy dłużej dobry.

Wiecey postrách, á niżeli discre-  
tia może.

Kto z domysłu swoich domowych,  
á nie z powinności y nakázu  
czeka dobrej posługi, Mizer-  
nym iest Pánem.

Czeladkę powaga, á rozumem le-  
piej zporządziś, niżeli po-  
stráchem [ bá y poddanych. ]

Choćiasz pokim niecnoty kto po-  
trzebuie, cnotę w nim gdy  
naydzie, chwali.

Niewiem bogáte słowko, wiele  
nim zamkniesz, wiele zbedziesz.

Rozumny, milczy.

Milczenia rzadko kto żáłował,  
á mowności często.

Kto sie wszytkim síluie podobáć,  
nikomu sie niepodoba, y  
wzgárdy nábedzie.

Dość sie dobrym wpodobáć.

Státkiem, ludzkością, á cnotą,  
przyiaźni nábedziesz, da-  
tkiem, á zaśkakiwaniem do  
czasu wymierzysz.

Kto nieuważnie daie, zbestwi  
bárzciey, niż nápráwi.

Nie závádzi posánowáć kto nie  
sobie przywłaszcza vsánowa-  
nie, ale twoiey przyczyta  
grzeczności.

Hárde-



X Hárdego zęsuieś nie nápráwiś,  
gdy mu się ponizaś, [ dla tegoż  
dawno rzeczono: iest forteł ná  
pyśnego, nic niedbać o niego. ]

Chcieć kiedy wśyscy niechca,  
niechcieć kiedy wśyscy chca,  
iest nic nigdy niechcieć.

Bárdziej wiec Pána kochaia,  
ktory ostro strofue, niż co  
wśycko przez miekkość prze-  
bacza, [ przecieś w karaniu  
mierności potrzebá. ]

Kto wiecey ma, wiecey zmoże,  
w máley kupie znaczniejszyá  
wymá.

Niech się naybárdziej wysnuke-  
ie Sowa, przecie nie doydzie  
Sokola.

Koń w Urodzie okazały, prze-  
cieś wyśzey ceny, niż nayle-  
pśy Niedorośtek, [ o więkśyich rze-  
czách, więkśe mniemánie. ]

Dowcipne, Musisz.

Bedac między ogniem á mie-  
czem, tu sieczce, tu pali, iedno  
przecie obróc trzeba.

Z Pánem, á z Dworem, iák z o-  
gniem, z bliská się spárzyś,  
z dáleká nie zágrzezieś.

Z Pánem zártý, á kontrakty nie

ná dobre wychodza, gdy się  
naymniey spodziewaś, w ten  
czas skrycie wielce wraźiś,  
[ z owśem czyieykolwiek przyia-  
źni szczerze prágnieś, strzeż  
się ile moześ oboygá tego, álbo  
miernie záżyway. ]

Kto mátemu datkowi przygania,  
wiecey snadz wziac nie prá-  
gnie.

Kto máły datek chwali, do wiek-  
śego zácheca dáiacego.

W czym się Pan, lub Przyziaciel  
chroni, bądź niewiedzącym  
lubo wieś, y widziś, są bo-  
wiem niektore rzeczy w nay-  
podufalszych ktore rádźi wi-  
dza, aby nie były widziane.

Niektorych iedwabne słowká po-  
dobne Dáryuśbowym káydá-  
nom, ktore lubo złote, przecie  
niewola przynosily. Albo do  
Melodyey Syren, ktore się  
wdziecznością głosu, o zátop-  
Phylessá kuśily, [ nieustrzeze się  
ich żadna madrość, chyba iáko-  
tenze sam sobie nie wierzac,  
przymiazawśy się do Mástu, y  
zátkańśy wśy. ] Truciznę rad  
przycukruie, kto ia nieznácznie  
zádáie.

Nie vchodź z śmiercią dwa  
razy poigrad.

Niektorych sprawy podobne do  
złotników, co deto nie odlewa-  
no robia: tak owych zawody  
w pozorze są coś, lubo wrze-  
czy są nic.

Za pułdatku waży, kto nie mia-  
wszy vczynić bez zwłoki, od-  
mowi.

Zbyteczne zstowárzyſienie ſie,  
wzgárdę przynoſi.

Gdy ánimuſ z intrata w zawod  
poyda, w przod ſie intratá  
wýſili, potym ánimuſ vſtác  
muſi.

Dobro naylepiey poznác, kiedy  
go nie ſtáie.

Z przyiáźnia iák znowa ſuknia,  
wvſtáwicznóſci z powýſe-  
dnicie, rzedzey záżywáiac,  
dlużey dobrá.

Miodowa cera, rádá bywa tru-  
czna pokládána.

Kto o kim przed toba, pewnie o  
tobie przed drugim.

Zlekkim ſie vcieſyſ, ále y w  
lekkóſć podaſ.

Ktory nayżárliwiey prágnie,

niechcącego oſobe ná ſie bierze.  
Naiádowiſa pod kſtałtem  
przyiáźniey nieprzyiáźń, y  
nayſubtelniejszye w tey ſukien-  
ce oſukánie.

Pod kſtałtem chwalby, nie v-  
hronna bywa obmowa.

Potrzebniejszy z ſwoim ſie poie-  
dnác, niź z obcym poſwátác.

Cudza nienawiſcia ſam obma-  
wiác vſilnie, kto ſie rzkomo  
przed toba ná obmowcow  
žáluie.

Strzeż ſie názbýt towarzyskich  
( bá y confidentow, ) przez  
tych w naywiekſa podaſ ſie  
lekkóſć.

Pytaſ co źle ludzie o tobie mo-  
wia? ráczey pytaſ, co do-  
brze? czyli ſie źle czwieſ?

Conuerſátia w przyſtoynoſci,  
przyiáźń zátrzymuie, názbýt  
towariſka, oraz vcieſy, o-  
raz obmierznie, y powádzi.

Tanio doſtác przyiáciela kogo  
ſłowem dobrym, á czapka ſo-  
bie kupiſ, ſłowo dobre máto  
koſtuie.

Nie ten popłaca, co ſie ochotnie  
porwie,



porwie, ale co dokończy.

Potęga, nie co psuwać, ale naprawiać pokazuje się, psować ladaiaki zmoże, naprawić, tylko kto zenota y przyzaczności, [ Miasto ztoczyńca spali, Krol go niezbuduje, Seym wporny rozermać może, wszyscy Madrzy ledwo mu poradzają ]

Myla się co z postrachu powagi szukaia; czemuś się Anytom kłaniamy dobrym, a poceptamy złych Duchow? że nic niemoga tylko ludziom škodzić.

Gdzie wpornemu słusności nie staie, rad gniewem dokłada.

Wpor, kádey dobrej sprawy nieprzyiaciel, y cnocie przeszkadza.

Gniewliwy ( lubo wporny, ) sam na się zły.

Ná wpornego nemáś ráciey, tylko Musisz, ináczey nie łam głowy, nieporadzisz.

Dobrze wpátruy się, kto złe obyczáie ma z nálogu, albo z náтуры, bo kto z nálogu złym się staie, kára, albo sfrosowaniem poprawić możesz, ale kto z náтуры, darmo

się troszczesz, bo go nie náprawiś nigdy, albo rzadko, [ niemáš rady ná takowych chyba ich poniecháć, darmo się zgryzieś, y nic nieśpráwiwszy, miasto náprawy, ochydzisz. ]

Gniewáiac się, albo dziwuiac złemu nie zabiczeć, ale rádzac y czyniac.

Wporny ( lubo gniewliwy, ) fántázyey swoiey ná godzinę dogadzaiac, škodę uczyni ná zámśe, [ tácy postępku swego w krotce zátuiá, lecz nieporównána škoda, lepiey ná godzinę nie w smák, niż złe ná długo. ]

Woli drugi złe czynić, byle wporowi dogodził.

Lekkie rozumy ná powietrzu buduią, wiátr też to obála.

Nie pátrż w porádzie co dobrze, ale w przod co może bydz, ábys się nie zámiodł, [ kiedy nie możesz mieć czego, dáremny dyskurs pytać, ná co ono dobre. ]

Zły Rządzcá, tym naywiecey zasługue pospolitemu dobru, kiedy omieśkado rady.

Dobry Rządzcá wedle náтуры Rzeczypospolitey radzi, zły wedle náuki y konceptow;

tak y Doktorowie morzará-  
 czey, á nie lecza, kiedy nie z  
 natury pátientá, ále z Xiąg  
 proportia lekárstwá biora.  
 Oraz Bogu, bliźniemu, y sam  
 sobie niepraw, kto dobro po-  
 spolite lekko przeglada, [ Bo w cía-  
 łości Rzeczypospolitey Wiara świę-  
 ta, y tak wiele milionow bliźnich  
 zawiera się dobro, iako wiele dusz  
 w niej jest żyjących, tym tedy wsy-  
 tkiem škodzi, albo wszystkim oraz  
 pomaga, kto co źle, albo dobrze Rze-  
 czypospolitey uczyni, z iednego  
 pewna nagroda, z drugiego nie-  
 pochybna od Bogá, za tak wielu  
 krzywdę kára. ]  
 Pospolita wolność iak skłane na-  
 czynie, ktorego całość ná ie-  
 dnym razie zawiśła, raz w-  
 puściwszy, nic nie obaczysz tyl-  
 ko skorupy.  
 Tak nam trzeba. Cudzoziem-  
 skich zwyczajów Polakom do  
 Polskiego záżywáć rzadu, iá-  
 ko záżywamy ze Włoch przy-  
 wiezionych bławatów, kiedy  
 nie pludrzáste stroie, ále do  
 Polskiego vbioru kráicemy z  
 nich sobie Zupany. y Kontu-  
 sze; tak obce zwyczaje Pola-

kom przywiezione, lubo w so-  
 bie dobre, przecie one źle są,  
 ieżeli nie beda do natury rza-  
 dow Polskich z Polská kroio-  
 ne, ospeca albo ząškodza  
 bárzciey Polakom, niżeli po-  
 moga.  
 Luboby dobrze rádzić vsiłował,  
 przecie źle rádzi, kto rzeczy  
 nie zrozumie.  
 Rad ząwodzi w porádzie, kto  
 się w dowcipie swoim kocha.  
 Naywiecey škodzi pospolitemu  
 dobru, ktorzy rad swoich po-  
 wage maia, á rozsádku máto,  
 tácy predko ná swoje prze-  
 wiada, á zátym ząwiada.  
 Inśa dla Stołowego mieyscá, inśa  
 dla wysokiey porády ósieść  
 wysoko w rádzie; siłaś jest  
 bąnkietowych Tyrulátow.  
 Nie stánie porádných, gáźie o-  
 myłke kárza.  
 Czemu sprośáć rádá niemoże,  
 fortuná skoiárzy.  
 Zła rádá lubo w skutku dobra,  
 nie przetoż oná dobra.  
 Dobra porádá, záczyyna się od  
 milczenia..



Błędu lepiej poprawić, aniżeli  
bronić [ bo się bronić nie może,  
tylko coraz większym, a zą tym go-  
rzej czyniac, samego siebie goto-  
wa zągubą, ogniw z ogniwem  
wiazac, wielki się uczyni tńcuch,  
ktorym cię tym bårziej wwikta,  
im większy. ]

Nie wstyd, ale cnota, żałowác  
z tego y poprawić, nie státek  
ale wpor, źle zączawszy, po-  
pierác y gorzej czynić.

Fortuna często rozumowi sprze-  
czy.

Nie z skutku, ale z wagi, ráda  
sie dobra sadzi.

Uczyni Bog z wody wino, czło-  
wiek ząs obiecować nie może,  
tylko z wody wodę, [ wolno Bogu  
z niczego coś uczynić, człowiek  
ząs obiecować nie może, tylko z  
niczego nic. ]

Bez miary lekarstwo, stánie zą  
trucizne.

I dobrym przełáduie, kto go nie  
wczesnie zążywa.

Zawierzucha dobrego żeglarzå,  
niefortunå dobry kądżego po-  
kázue rozum. [ Iáko się kto źle,  
álbo dobrze w nieścżęściu kieru-  
ie, ták go piś rozumnym. ]

Przećieś ostrożniey złotnik, mą-  
łym oznáčeniem ( á nie z  
škoda cáłcy bryły, ) złotå  
swego ná kámienu probuie;  
hårde ząs dowćipy, wielka  
rzeczy ząguba, pewności rad  
swoich dochodza, mądrym  
przyznáiac po cząsie, według  
dawnego wierśa: [ Po str. cie Po-  
lak mądry, byle byto ná czym. ]

Nowi Polacy Cudzoziemskie  
smákuiá rády, domoive so-  
bie zmierzili porzadki; No-  
wych nie dokázuiá, á stáre  
zatråca; nie porátuie Polski,  
tylko stary geniussem Polak.  
Trudno w Poljsze o Polakå,  
trzebåby Diogeneså zlatar-  
nia, aby go znalazł.

Ktorzy Polacy Polske gånia,  
tacy iá náyprzedzey zągubia,  
[ Kto co gåní, tego nie kocha, czego  
nie kocha, o to niedbå, ták wedle  
náturálnego idzie porzadku. ]

Wloch sie salata karmi, Polak  
ná niey z chudnie. Zkąd  
tám rzad, nam zągubå be-  
dzie, wierz dowodnie, [ Látwa  
rácyá, bo iák tego ták owego inśa  
náturå, y postánowienie, tudzieś

inšey porady potrzebuia.]

Kto sie zwierzchu obloczy w Cudzoziemca, musi wyżuć zewnattrz. Polaká, [ iákoż od tych Niemcopolakow, lubo Włochopolakow, naypiernwsa Polšce gotuie się zagubá. ]

Patrz ná wierzch, iákim kto wewnattrz.

Nowinkámi nie tyie Pospolite dobro, zdrowše mu stáre práwa, y zwyczajé.

----- Kto mowi  
nierzadem Polšká stoi, sam  
ma nierząd w głowie. Iedź  
do Rzymu, nam zostaw Wio-  
ski, y przysłowie.

Jáko bláwatne teraz towary, ták  
niektorych powstáły dowci-  
py, które w pozorze máia blá-  
ski, y blásku sílá, lecz zá ie-  
dnym wzywáníem: wiotšeia,  
táki niektórzy przy wdátnych  
rzкомо rozumach, kšcałnie  
y dowcipnie czynia, albo rá-  
dza, ale niegruntownie y nie-  
pożyteczno, dobra ráda mniej  
pozoru ráda miewa, ále w  
sámym skutku wesóla.

Biegle czasem, y wzone, ále złe

włożone w głowie dowcipy,  
podobne bywáia do korzenney  
škátuły, gdy sie w kupie z trá-  
funku pomiešsa, nie możeńš  
cukru ziać, áż oraz weźmiešš  
y pieprzu, nie zaymiešš ie-  
dnego, áż támi beda Ryz,  
kmin, y gwoździki, káždé o-  
sobno potrawom przygodne,  
ále w kupie dobry smak psu-  
iace, [ ták niektorych porady, dla  
wielu oraz subtelnošci y koncer-  
ptow, iedne drugie znošac bywáia  
škodliwe, rzкомо nápráwuiac  
psuia, łágodzac rzeczy báržiej  
mieššáia, miásto pomocy závádzá. ]  
Znáki Tyrána Pána, nie du-  
fać Poddánym.

Dobry Pan cnota y powaga, mi-  
łość sobie iedna, zły postrá-  
chem vsiluié, przecie nie  
dokaże.

Nie ten dobra sšpráwe zátrzy-  
muie, kto wystepnych karze,  
ále kto wczesnie zábiega, áby  
nie grzešono; tyšiacá škárác  
niepodobna, kiedy z grzešá,  
tyšiac záš zátzymáć podo-  
bna zrázu áby nie z grzešyli;  
bo to bez krwié, y bez wraży  
w porzád.



w porządku byź może, tamto  
zaś niemoże byź, tylko ze  
krwiał y przy nienawiści. Nie  
tak tedy kęra złych od złego  
pohámujesz, iako czyniac do-  
bry porządek, y wymuiac o-  
kazyie.

Myla sie co rozumiecia, że pod  
kštaltem podufalości, wszy-  
tko bezpiecznie wychodzić może  
w przyiaźni; przyiaźń zaś  
pieśczone sie rada chowa;  
nie tak cie iedną oświadczo-  
na przyiaźń zaleci, iako ie-  
den niesmączny postępek o-  
mierzi Przyiacielowi.

By naywieksza podufalość, w  
przystoyności przecie ona  
milża.

Miedzy złymi, naypredza nie-  
nawieść, o cnote.

Złym wiec żowia, kto niechce  
byź rownie złym miedzy  
złymi.

Pieknieysza nienawieść o cnote,  
niż o przewrotność pochwała.

Patrząc iako żeglarze tyłem sie o-  
broćniwszy, wiosłami do por-  
tu galere pedza: tak niekto-

rzy z niechcenia naywiecey  
dokázuią w cichości, kiedy  
nic rzкомо nie widzą.

Złotnik w cichości tyśiacne  
kštaltuje kleynoty, v kowalá  
pełno huku, roboty za sośtak.  
[ tak iednego ciche sprany za-  
cznieysze bywáia nád drugiego,  
co w zakręćie siłá rzкомо robi. ]

Tak zázrywáy rzeczy, y okázayey,  
iako sie bráć dadza, cale do-  
brych sie niedoczekasz, á  
podobne opuścisz, [ okázuią iest  
skłána, raz vpuścisz? więcej nie  
zázwieś, prędko minie, y nie rada  
się wraca. ]

Ktożby szalenie siebie samego  
ratować wymyślił, niedbáiac  
o zatop całego w śród morza  
okrętu, ochronić w szturmie  
domu, opuściwszy obronę Miá-  
sta, zadržymać prywatne do-  
bro, o pospolite niedbawszy;  
ratować cale potrzeba, tedy  
sie ochronia pewnie y czastki.  
Kto o pospolite dobro niedba,  
swoie prywatne ná szanc wy-  
danie.

Kto skapy głośem pospolitemu  
dobru, tyśiacem škodny pry-

Ez

wacne-

watnemu, [łatwa przyczyna, bo  
co do składki na pospolitą obronę  
daje się, zdrowia, mądrości, y  
tyśiacom naszych strzeże.]

Nieczytałem, ani słyszał, pe-  
wniem niewiedział, koby od  
Polskiego odstępować zwyczaj-  
u, co dobrze Polsce woczy-  
nił, nowych rzeczy wznawia-  
nia, mieszaniny, koncepty,  
Nowychrzadowo chude, obcych  
przynosił rządy tacy pochwa-  
le, a z tym swoje sobie mier-  
ząc o nie niedbał. On wiel-  
ki prawy Polak **IAN ZA-  
MOYSKI**, Kancelarz oraz  
y Hetman, wielu przed sobą,  
y po sobie idących Polaków  
przewyższył pospolitemu do-  
bru zasługą; bo wielu poprze-  
dził Polskich zwyczajów mi-  
łością, mierząc się Cudzo-  
ziemczyzną, w tytułach, w  
prawach, w strojach, wojna,  
y pokoiem we zwyczajach;  
z tym iako szczerzy Polak o  
swojej radząc Polskę, wszystko  
iej dobro iako swoje Ojczyście  
na nogach stawiał, [rzecz wła-  
sna do rzeczy mądrze stosować,]

co zaś złe było, do Polskiego  
przecie naciągając zwyczajem.  
Pewnie te (okrom Stáropol-  
skiego Szlacheństwa,) nowo-  
świeckie Grabsztwa (albo iá-  
cyśkolwiek inśy są obcych  
zwyczajów naśladowne Mał-  
py,) nie zakaża się Pol-  
szce, nowinkami tylko, { Ge-  
nus Si-  
mia-  
rum.  
Mieszanina, szkoda, po-  
utore rzekę; Zlec się dziecie  
Polsko! bo trudno w tobie o  
prawego Polaka, ci Cudzo-  
ziemcy pewnie cie nie wespra.  
Stáropolska prośłota, mniej  
kształtu, y wystawności, ale  
wiecej we wszystkim grunto-  
wności przyznacie miała, te-  
różniejszy obyczaj, y dowcipy  
rzekomo pozorniejszy, ale wie-  
re, iako niektórych złotników  
powstała robota, wiele ma w  
sobie kształtu, y subtelności,  
lecz nie wiele mocy. Wszystko  
po Stáropolsku gruntowniejsze.  
Kto Rzeczpospolitey pomoc wsi-  
łnie, siedmi oraz mu rzeczy  
potrzeba: 1. Aby mógł. 2. Aby  
wiedział. 3. Aby chciał. 4. Aby  
śmiał.



śmiał. 5. Aby pospolite dobro  
kochał, na prywatę się nie  
zapatruiac. 6. Aby znał Na-  
ture Rzeczypospolitey. 7. Aby  
był statecznym w przedsię-  
wzięciu. Moc, należy na do-  
stąpieniu intracie, y na zdro-  
wiu. Vmiejętność, na roz-  
sadku w wojennych, oraz y  
w rządnych rzeczach. Chce-  
nie, na nieprzynukaniey wo-  
ley. Śmiałość, Na odrzuce-  
niu respektow. Kochanie  
publiki, Na niezmysłoney  
cnocie, y miłości bliźniego,  
lubo nie ciebie, ale co drugie-  
go dolega wważać. Rze-  
czypospolitey wiado-  
mość, na przypatrzeniu się, y  
wważeniu przeszłych, y niniey-  
szych czasow, w domowych  
dzieciach, w potocznych po-  
wieściach, w doświadczeniu.  
Stateczność przedsię-  
wzięcia, Na rozmyśle, y nie-  
skwapliwej wprawdzie, co mo-  
że być, a co nie, [ będąc oraz  
szczerym rzecz, y affektem Pola-  
kiem. ]

Choćby kto wszystko miał,  
byle mu jednego nie dostawa-  
ło, zacząć może, ale nieskute-  
cznie pomoże.

Mylił się co dla Tytułu, y dla te-  
go Senatorem chciał być  
zwany, że gestę wkoło miał  
assystencye, w pokoiach za-  
wożne wykwintry, albo gálán-  
terye, niedostępna rozmowa,  
nie łatwe, lecz czekane audi-  
entie, napięta cera, zapuszczo-  
na broda, delija odeta, prze-  
wlokłe słowa, posuwne kroki;  
Wprawdzie że y te powierz-  
chowności nie mało pomocne  
do powagi, bo szpetna lekkość  
Senatorowi; ale gdy na tym  
stánawsy, domá siedzim, lub  
milczkiem w Senacie, rzec się  
o takowych może: Aspectu  
magnifici, rerum vacui.  
A po naszymu iako ktoś pe-  
cherz nádety hieroglyficował  
z napisem) Ogromne Nic;  
czegoś gruntowniejszego do-  
dostojność Senatorska po-  
trzebnie. To Senator, co pu-  
blike kocha, y pilnie, rozu-  
mnie

mnie radzi, mądrze czyni,  
Cnota lubi.

Sa ktorzy Rzeczpospolita w kie-  
szeni chowiała. [Rzeczono ną tych,  
w ktorzych pospolite dobro tak dą-  
leko w cenie, iako ich własna za-  
siaga kieszenia: Gdy ich co nie do-  
tknie samych, lubo gdy się im z  
czego co nie okroi: tak dobro po-  
spolite piastują, albo o nie nie-  
dbają. Cnorliwy zaś, y przezorny,  
nie to co iemu samemu, ale co dru-  
gim, to uważa, y o to się troszcze,  
swoję škodę pospolitemu dobru  
daruiać, swoje dobro dla pospolitey  
škodcy opuszczając, bo przypospoli-  
tym dobru źle się ma dziać nie  
może, albo gdy wszystkim źle?  
samemu błogo nie będzie. Pospolite  
złe, iako powietrze, nieznákomito  
idzie, od chátupek, do ostrożnych  
wkrada się Pátácow, od mniey-  
szych, wdziera się do więkzych.]

Zawsze škodliwych bydź rozu-  
miem, ktorzy siłą Nieuwa-  
żney ( ku dobru pospolite-  
mu.) Zarliwości mają, mało  
zaś rozsądku, y uwagi, nad o-  
wych ktorzy złośliwi sami, y  
iawnie rzeczom škodzić wsi-  
tuia, bo tych, iako nie tájno  
poznaś, tak łatwiey się onych

wstrzeżesz, iámci im bąrziey  
pozornego dobra kształtem  
czego dopinają, tym bąrziey  
(przez nieuwagę w nieostro-  
żności) z nieznácznych po-  
czátkow škodę wielką zacia-  
gają, luboć nie wmyślnie, coż  
postáremu, kiedy wielką za-  
kończają rzeczy zaguba. Na-  
leży tedy uważać w Radzie,  
nie kto pozornie rzkomo, y po-  
żyteczno radzi, ale iako grun-  
towno, y dobrym skutkiem, za  
tym idać. Powtore rzekę, kto  
nieuważnie naprawuie, ze-  
psuie bąrziey, niż naprawi.  
Nieuważna Zarliwość.  
Škodliwsza rada bywa nad  
iawną złość: Iaka y ową  
stała się teraz rzkomo pozor-  
na w rzeczach poprawa.

- I. W przyczynieniu żołdu  
Woysku dla zabezpieczenia cięż-  
kich Stący, y zniszczenia  
Poddanych; co ráczey na le-  
pszym Woyská radzić, y ká-  
rże występnych należeć mia-  
ło, nie zaciągając na zawsze,  
niezbytecy na Oyczyźnie cie-  
škości



śkości, y niewypłatnego długu  
( a postaremu przykrego nie  
pozbyć ciągnięcia ) miasto  
poprawy. 2. W Rozszá-  
fowaniu Kościelnych  
zbiorow, które lubo z po-  
zwolenia powsechney głowy  
Kościoła (iako w inszych na-  
rodach w okazyiach nagłych  
bywało, ) ruszyć się z kościel-  
nych skárbnic godziło, ale  
przy wważnieyszym sąfunku,  
że Kościołowi ráczey škoda,  
Oczywiście zaś żadna nie sta-  
ła się z rad podporá. 3.  
W zaciągnięciu obcych  
Pośiłkow, które w praw-  
dzie potrzebne były, nie tak  
iednąk w gestey liczbie, aby  
náśse przewyżsały domowe  
siły, żeby pomocnik równie  
stráśny był iako nieprzyjaciel,  
kścałtem przyiązni bárziej  
škodzący. 4. W Podporze  
Skárbu Pospolitego  
przez Accyzę, która się  
w prawdzie niegáni, ale wle-  
pszym porzadku, y okoliczno-  
ściach ostrożnieyszych, a nie

tak skwápliwio oraz, y ciężko,  
że Accyzá stała się płacem  
vbośtwá, zyskiem niewielu  
wybierájących, a z škoda  
wsytek dawájących, lubo  
(rzekłby słowem) stała się rá-  
czej Prædandi vocabu-  
lum, aniżeli sprawiedliwym  
Rzeczypospolitey prowentem.  
Nie gánia się więc takowe  
sposoby y srodki, gdy swym  
kścałtem ida, ale nie tak iá-  
ko ich nieuwážna zagała u-  
dać żarliwość, iáka się w o-  
wym kiedyś znáydowná ( za  
świádecstwem wielkiego Hi-  
storyká, ) który był w trwo-  
zliwych okazyiach, Largus,  
& quod trepidantium  
est, immodicus, że y nam  
oraz to niepomierne przez nie-  
uwagę vleczenie, ledwie się  
nie obroci w niestráwną truci-  
żnę, taká naprawá stanie za  
wielkie zepsówanie. Dobry  
kścałc Lipsius (in Polit.)  
postánowił Cnocie, mówiąc:  
Modus est sal, & anima  
virtutum, aby miernie z

F

sáma

śama nawet obchodzić się  
cnota, żeby miasto przyczy-  
nienia przysmaku, przez nie  
pomiarkowanie, y wchynienie  
ręki, bierzcie czego nieprze-  
solici.

Maia to godni przy cnotie lu-  
dzie, że oraz skromnemi by-  
wają; Dla czego wystawna  
narábiać cera, przypodobá-  
niu Páńskiemu zaskakiwać,  
pochlebstwem áffekty łowić,  
ná okázyie czuwać, opiniey  
wygadzać, wtracać się wrze-  
czy nie wezwánym, áni wmie-  
ia, áni zdobyć się ná to moga.  
Cnota nie ráda nagrody su-  
ka, ále chce, áby ia sukano.  
Ponieważ zaś w zepsówáney  
Rzeczypospolitey, mnię do-  
brych, wiecy złych, tedy lá-  
two gore przed dobrymi bio-  
ra, nie że godnemi są, ále że  
w zaskakiwaniu fortelnieysii.  
Z samey tedy Náтуры Rze-  
czypospolitey zepsówáney, nie  
może bytć, áby Cnota, y pra-  
wdziwa Godność pierseństwo,  
lubo nagrodę przed złemi

miálá, zwłaszcza gdy komu  
ná tym należy, prawdziwey  
nie wpatrując cnoty, za po-  
wierzchniym skłania się  
mniemaniem: W tym dobrzy  
widać się wposledzonych,  
ábo gdy ze złey sprawy (do-  
brego wmysłu swego) w gry-  
zienie maia, niemogąc rzeczy  
przełamać, sami dobrowolnie  
ná strone wstepnia, sama w  
sobie ciesząc się w échość  
cnota. Dodac y to; ponie-  
waż lubo w sprawách, [ lubo w  
rych co niemi zawiáduia ] co się  
złe dzieie, zamilczec według  
sumnienia nie można, ále  
wytknać potrzeba (gdyż na-  
prawa bez tego bytć nie mo-  
że) tedy miasto powáženia, y  
nagrody mienáwić y w sy-  
tkich przez cnotę gotowa, á  
zátym koniecznie pozad złych  
dobrzy ehodzić musza.

Wielka iest różność, wnieć same-  
mu co. á wnieć tegoż náuczyc  
kogo.

Wielka różność, Mądrze mowić.  
á wnieć do skutku przywieść.

Wielka



Wielka różność, Vmieć nabyć,  
a vmieć tegoż dotrzymać.

Wielka różność, lednym rza-  
dzić, a vmieć sporządzać  
wiele.

Wielka różność, Zacząć dobrze,  
a vmieć statecznie dokończyć.

Wielka jest różność, nie maiać  
przeszkody, dobrze sprząwić,  
albo przyzámieśaniu, y prze-  
szkodach, nie pomieścić się, a

postáremu dosyć wszytkiemu  
uczynić. [ Toć sámo pokázuie  
człowiekâ. ]

Milczenie skarb wśelkiej Po-  
lityki, Milczac nie uráziś,  
Milczac zbedzieś, Milczac  
wyrrozumieś, Milczac doka-  
żeś.

Nie máła Madrość, mądrze  
mowić; lecz nawwieksza,  
**MADRZE CZYNIC.**

**W K R A K O W I E,**

**W Drukárniicy v Wdowy LUKASZA KVPISZA,**  
**L. K. M. Typogr. Roku Pańskiego, 1659.**

**Nakładem IERZEGO FORSTERA,**

**L. K. M. Bibliopoli.**







